

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



[Strona główna](#) > [Start](#)

Licencja na zabijanie (się)

Prof. Simon Chapman z Uniwersytetu w Sydney zaproponował wprowadzenie licencji dla palaczy. Jego artykuł ukazał się w PLOS Medicine, podobnie zresztą jak polemika innego eksperta specjalizującego się w zdrowiu publicznym, prof. Jeffa Collina z Uniwersytetu w Edynburgu.



Obaj panowie zgadzają się w jednym, że palenie zabija, a ponieważ dotyczy to ok. 50% tej grupy, można uznać, że żadna inna ludzka aktywność, z wojną włącznie, nie zbiera aż tak krwawego żniwa.

Co zatem proponuje Chapman? Każdy palacz dostawałby, oczywiście za opłatą, inteligentną kartę z pamięcią i procesorem. Licencjonowanym sprzedawcom wolno by było wydawać produkty tytoniowe wyłącznie jej posiadaczom. Łamiący prawo, zarówno palacze, jak i handlarze, płaciliby wysokie grzywny. Uzyskanie karty miałyby być obowiązkowe, ale nieuciążliwe. W karcie kodowano by wybrany podczas składania wniosku limit. Australijczyk postuluje ustalenie 3 poziomów liczby papierosów: 1) 1-10 dziennie (co oznacza maksymalnie 70 tygodniowo), 2) 11-20 dziennie (maks. 140 tyg.) oraz 3) 21-50 dziennie (maks. 350 tyg.). Przy zakupie kartę przeciągano by przez terminal, który sygnalizowałby, czy limit został już przekroczony, a jeśli tak, to kiedy najwcześniej można wybrać się do sklepu po zaopatrzenie.

Ponieważ jednorazowo dałoby się wykupić 2-tygodniowy zapas papierosów, wizyty w punktach sprzedaży nie musiałyby być zbyt częste. Im wyższa zadeklarowana liczba, tym wyższa opłata za kartę. Chapman uważa, że przez to palacze musieliby się zastanowić, czy wystąpić o lub przedłużyć licencję, rozważaliby też obniżenie wybieranych maksimów, co sprzyjałoby rzucaniu nałogu. Roczna opłata uiszczano by w kwartalnych ratach albo w całości. Chapman podkreśla, że podobny system już funkcjonuje w aptekach, bo w końcu recepta jest czasową licencją. Co więcej, np. w Japonii, gdzie większość papierosów kupuje się w automatach, palacze chcący z nich skorzystać muszą mieć licencje.

Polemizujący z naukowcem z antypodów Collin uważa, że wprowadzenie licencji odciągnęłoby uwagę od rzeczywistego wektora epidemii (przemysłu tytoniowego). Koncentrowanie się na jednostce mogłoby nasilić stygmatyzację palaczy i zmarginalizować biednych. Brytyjczyk przyznaje, że w krajach, gdzie na co dzień posługuje się cyfrowymi kartami ID lub gdzie nie ma większych obiekcji odnośnie do dysponowania danymi osobowymi przez państwo, powiązanie zakupu wyrobów tytoniowych z kartami byłoby pewnie prostsze zarówno technicznie, jak i politycznie.

Jak nadmieniał Collin, studia dot. godzin sprzedaży i gęstości rozmieszczenia sklepów monopolowych wykazały, że ograniczanie dostępności szkodliwych produktów działa na korzyść programów zdrowia publicznego. Wg niego, te same publikacje pokazują jednak, że z wszędobylskością wyrobów tytoniowych należy się rozprawić inaczej niż za pomocą modelu licencji dla palaczy. Próba zmodyfikowania struktury środowiska sprzedaży drogą wprowadzania kart wydaje się dziwaczna, gdyż uderza przede wszystkim w konsumentów.

Akademik z Edynburga podkreśla, że priorytetami są za to podatki wymierzone w opłacalność przemysłu, upewnienie się, że osiągnięcie prozdrowotnych celów nie jest podkopywane wynalazczością, np. bezdymnym tytoniem czy e-papierosami, a także bazowanie na osiągnięciach Australii w zakresie generycznych opakowań na papierosy (o akcji Melanie Wakefield z Cancer Council Victoria pisaliśmy w lipcu br.).

Spodziewając się krytyki, Chapman z góry rozprawia się w swym artykule z potencjalnymi zarzutami, w tym dotyczącymi kosztów administracji czy rozwoju czarnego rynku. Jeśli chodzi o tytoniowe podziemie, badacz z Sydney dowodzi, że skoro uzyskanie licencji byłoby proste i stosunkowo tanie, podejmowanie ryzyka nie miałyby większego sensu.

Choć dyskusję panów Chapmana i Collina można, oczywiście, uznać za niekończące się odbijanie piłeczki, jest to z pewnością odbijanie inspirujące intelektualnie i erystycznie.

Źródło: <http://www.naukawpolsce.pap.pl/>

<http://laboratoria.net/home/15650.html>

Informacje dnia: [Nowy wskaźnik zwiększający ryzyko arytmii komorowej](#) [Nowa metoda odzyskiwania pierwiastków ziem rzadkich](#) [Publikowanie filmików płaczących dzieci to forma cyberprzemocy](#) [W poszukiwaniu furtek w prawie zamówień publicznych](#) [Na terenie Polski żyje ok. 45 tysięcy par bocianów](#) [Nadciśnienie wcześniej uszkadza nerki](#) [Nowy wskaźnik zwiększający ryzyko arytmii komorowej](#) [Nowa metoda odzyskiwania pierwiastków ziem rzadkich](#) [Publikowanie filmików płaczących dzieci to forma cyberprzemocy](#) [W poszukiwaniu furtek w prawie zamówień publicznych](#) [Na terenie Polski żyje ok. 45 tysięcy par bocianów](#) [Nadciśnienie wcześniej uszkadza nerki](#) [Nowy wskaźnik zwiększający ryzyko arytmii komorowej](#) [Nowa metoda odzyskiwania pierwiastków ziem rzadkich](#) [Publikowanie filmików płaczących dzieci to forma cyberprzemocy](#) [W poszukiwaniu furtek w prawie zamówień publicznych](#) [Na terenie Polski żyje ok. 45 tysięcy par bocianów](#) [Nadciśnienie wcześniej uszkadza nerki](#)

Partnerzy